Nr. 68. Kraków, Sobota 10 Lutego 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcsa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wielka ofenzywa na froncie zachodnim.

Zurych, 10 lutego.

„Corriere della Sera“ donosi:

Na froncie zachodnim będzie podjęta wielka ofenzywa. Przygotowania zostały już poczynione.

Z frontu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 lutego.

Biuro Wolffa donosi pod datą 9 b. m. wieczorem:

Na zachodzie tylko nad Somme żywa czynność artyleryi.

W Rosyi, Rumunii i Macedonii nie było żadnych większych wydarzeń.

Zatrzymanie ambasadora Gerarda.

Kopenhaga, 10 lutego.

„Politiken“ donosi:

Poseł amerykański w Kopenhadze, otrzymał od Gerarda, ambasadora amerykańskiego w Berlinie wiadomość, że **rząd niemiecki tak długo nie pozwoli Gerardowi i członkom ambasady amerykańskiej wyjechać z Niemiec, dopóki niemiecki ambasador w Waszyngtonie, hr. Bernstorff razem z personalem nie opuści Ameryki** i dopóki nie będzie daną rękojmia, że załogi zajętych w Ameryce okrętów będą odpowiednio traktowane.

Berlin, 10 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi:

Ambasadorowi amerykańskiemu Gerardowi rząd niemiecki **nie wręczył jeszcze paszportów.** Połączenie telegraficzne z ambasadą jest przerwane.

Ł. p.

Haga, 10 lutego.

Prasa tutejsza stwierdza, że w dniu 8 bm. **łodzie podwodne mocarstw centralnych zdobyły rekord, zatopiwszy 35 okrętów.**

Rotterdam, 10 lutego.

„Rotterdamsche Courant“ pisze:

Towarzystwa żeglugi morskiej uważają wyniki zaostrzonej wojny morskiej **za nadzwyczaj wielkie, gdyż łodzie podwodne zatopiły co najmniej 200.000 ton.**

Uzbrojenie okrętów amerykańskich.

Rotterdam, 10 lutego.

Lansing wezwał właścicieli handlowych okrętów w Ameryce, **ażeby je uzbroili w działa.**

Protest Hiszpanii.

Bazylea, 10 lutego.

Agencya Havasa donosi z Madrytu:

Dnia 8 bm. prezydent gabinetu hiszpańskiego, hr. Romanones, wręczył ambasadorowi niemieckiemu w Madrycie notę z odpowiedzią Hiszpanii.

Rząd hiszpański podnosi w swojej nocie, że neutralność nakłada na niego obowiązek nie narażania na niebezpieczeństwo życia obywateli hiszpańskich.

Rząd hiszpański **podnosi stanowczy i uroczysty protest i czyni zastrzeżenie co do odpowiedzialności** Niemiec.

Rotterdam, 10 lutego.

„Libre Parole“ (Paryż) pisze:

Znamienną jest okoliczność, że Hiszpania, która z powodu swojego położenia geograficznego mogłaby się przedewszystkiem z pośród wszystkich państw europejskich przyłączyć do Stanów Zjednoczonych, poprzestaje na formalnym proteście. **Hiszpania nie chce wojny, pragnąc widocznie odegrać rolę pośrednika w rokowaniach o pokój.**

Anglia zaopatrzona w żywność tylko na 6 tygodni.

Lugano, 10 lutego.

„Daily Telegraph“ przynosi sensacyjną wiadomość, że **Anglia zaopatrzona jest w żywność tylko na 6 tygodni.**

Koniec wojny w lecie.

Zurych, 10 lutego.

„Secolo“ donosi z Londynu:

Angielskie koła wojskowe są przekonane, że **wojna zakończy się przed upływem lata.** Podniósł to w swojej mowie minister Hudge.

Niespodziewany opiekun żydów.

Berlin, 10 lutego.

„Moskowskija Wiedomosti“, zastanawiając się nad przyszłem położeniem żydów w Polsce, dochodzą do wniosku, że dla żydów równouprawnienie powinno tworzyć pierwszorzędną sprawę w nowej Polsce. Cały świat kulturalny jest zainteresowany, żeby żydom w Polsce umożliwiono branie czynnego udziału we wszelkich gałęziach życia publicznego, czego dotychczas według informacyj pisma moskiewskiego nie było. Na łamach gazety rosyjskiej podobne wywody o żydach **bardzo ładnie się przedstawiają,** tem bardziej, że **pismo ani jednem słowem nie wspomina o stosunkach żydów w Rosyi.**

Flota handlowa Stanów Zjednoczonych a wojna.

„Neutralność“ Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, która może niedługo z ich własnej woli się skończy, przyniosła temu krajowi zyski wszechstronne, nie tylko w gotówce. — Oprócz rozwoju przemysłu amerykańskiego, który wojna europejska bardzo przyśpieszyła, aczkolwiek w sposób jednostronny, wpłynęła ona także niesłychanie na rozwój żeglugi amerykańskiej, przedewszystkiem naturalnie na wzrost floty handlowej Stanów Zjednoczonych. Ciekawe i pouczające pod tym względem cyfry podaje w swem urzędowem zestawieniu amerykański departament handlu:

W roku 1915—1916 zbudowano w amerykańskich warstatach okrętowych 937 statków handlowych o pojemności 325.400 ton, wobec 1157 statków o pojemności 225.000 ton w roku 1914—15. Jednakże w roku 1915—16 projektowano zbudowanie jeszcze większej liczby statków o ogólnej pojemności 400.000 ton; jeżeli tego nie osiągnięto, to tylko dla braku fachowych sił oraz z powodu częstych strajków. Teraz brak sił wyszkolonych usunięto, strajkom możliwie zapobieżono, to też na rok bieżący przewidywane są w budowie okrętów jeszcze większe rezultaty. Palma pierwszeństwa, piastowana na tem polu dotąd przez Anglię, została jej wydarta. W pierwszem półroczu 1916 spuszczono na wodę w Stanach Zjednoczonych 524 statków o pojemności 240.000 ton, podczas gdy w Anglii w tym samym okresie zbudowano tylko 160 statków o pojemności 238.000 ton. Od czerwca wprawdzie angielskie warstaty zaczęły pracować intenzywniej, tak, że w pierwszych 9 miesiącach roku 1916 w Anglii zbudowano już 246 statków o 430.500 ton. pojemności, podczas gdy w Stanach w tym samym okresie zbudowano 851 statków ale tylko o 378.000 ton pojemności, z tego 5 statków na 17.000 ton na obcy rachunek. Jednakże wiele angielskich okrętów już zbudowanych czeka jeszcze na **maszyny, których dostawa** została **opóźniona** z powodu **wyrobu amunicyi** przez fabryki, podczas gdy amerykańskie statki wszystkie już gotowe zupełnie spuszczono na wodę.

Przedewszystkiem jednak rok 1916 będzie pod względem budowy okrętów w Stanach wprost rekordowy. Już 1 czerwca znajdowało się tam w budowie 186 okrętów o stalowej konstrukcyi a ogólnej pojemności 700.000 ton, a wszystkie one napewno miały być ukończone z końcem roku 1916. W dniu 1 października zaś w amerykańskich warstatach okrętowych znajdowało się już w budowie 417 okrętów o stalowej konstrukcyi a pojemności **1,454.000 ton,** z czego 326 okrętów pojemności 1 miliona ton miało być gotowych na połowę roku 1917. Jest to rekord zupełnie niesłychany, a osiągnięty dzięki gorączkowym wspólnym wysiłkom rządu i prywatnych przedsiębiorców. Niektóre warstaty okrętowe pracują przez 24 godziny na dobę na trzy zmiany. Niektórym przedsiębiorcom wyznaczono specyalne premie za przyśpieszenie budowy, a ci znowu odpowiednio powiększyły wynagrodzenie swoich pracowników. Wszystkie wyżej przytoczone daty o budowie okrętów tyczą się wyłącznie parowców pełnego morza, a nie obejmują statków wybrzeżnych i żaglowych, budowanych w mniejszych warsztatach, których Stany Zjednoczone wyprodukowały w roku 1916, tak jak i w latach poprzednich, na pojemność przeszło 100.000 tonn. Pojemność amerykańskich parowców oceanicznych podniosła się w ciągu dwóch lat wojny z 1,076.000 na 2,192.000 tonn. Jest to rezultat, z którym się ani względnie, ani bezwzględnie nie może równać żaden inny kraj w świecie.

Rezultat ogólny wzrostu floty handlowej Stanów Zjednoczonych w ciągu wojny tak się przedstawia, że kiedy przed wojną flota ta liczyła razem 21.663 statków o pojemności **4,800.000 tonn,** to w połowie roku 1916 posiadała ona już 26.444 statków, pojemności **8,470.000 tonn.** Jeżeli zaś doliczymy te 186 parowców o 700.000 tonn, które zapewne rzeczywiście według projektu ukończono w roku 1916, to ogólna pojemność amerykańskiej floty handlowej wzrośnie na przeszło **9 milionów tonn.**

Wobec tego wszystkiego bardzo byłoby dziwnem, gdyby Stany Zjednoczone cały ten dorobek swej floty handlowej, dzięki względnej neutralności i pokojowemu zachowaniu się zdobyty, chciały teraz narazić na straszne ryzyko przez wojnę z Niemcami i ich „nielitościwemi“ łodziami podwodnemi.

Z działalności krajoznawczej w Królestwie Polskiem.

(Koresp. własna „Nowej Reformy“.)

Piotrków, 30 stycznia.

Wśród instytucyj i towarzystw o charakterze społeczno-kulturalnym, rozwijających swoją działalność w naszym grodzie trybunalskim, Polskie Towarzystwo krajoznawcze dominujące u nas zajmuje miejsce.

Instytucya to na wskróś obywatelska, popularyzująca, na razie wśród sfer miejskich, wiadomości z zakresu ojczystej geografii, historyi sztuki i rodzimego przyrodoznawstwa. Pod hasłem »Poznaj swój kraj«, Tow. krajoznawcze urządza nietylko odczyty na ten temat, wydaje interesujące publikacye, ale nadto organizuje wycieczki naukowe do różnych stron Polski. Wycieczka krajoznawcza na Kaszuby, czy do ojczyzny Mickiewicza, lub naodwrót, goszczenie u siebie wycieczki kaszubskiej — to rzecz w skutkach doniosła. W sercach uczestników i ich najbliższych duchowych przyjaciół rozrasta się Polska przez sztuczne przegrody.

Z rzetelnem uznaniem trzeba podnieść dotychczasową akcyę tutejszego Tow. krajoznawczego, bynajmniej nie obliczoną na efekt. Nazwiska wypróbowanych i niestrudzonych pracowników: prezesa Rawity-Witanowskiego, ks. Jeleńskiego, Kononowicza, dra Sobańskiego, Krajewskiego i Stankowskiego mówią o długiej i pięknej tradycyi tutejszego oddziału krajoznawczego.

Rzecz jasna, że wskutek trudności, wywołanych przez wojnę, dawne życie nieco osłabło. A jednak zarząd nie upadał na duchu i krzątał się gorliwie około szerzenia pożytecznych haseł wśród społeczeństwa. W ciągu ostatniego roku urządzono w Piotrkowie szereg odczytów, z których największą frekwencyą i powodzeniem cieszyły się prelekcye prezesa Witanowskiego o zamku piotrkowskim i pamiątkach artystycznych grodu trybunalskiego, prof. Karola Kwiecińskiego o pracach krajoznawczych w Galicyi, tudzież p. Janowskiego, prezesa warszawskiej Centrali krajoznawczej o Polakach na obczyźnie.

W miesiącach letnich sekcya wycieczkowa zorganizowała kilka wycieczek: do zamku w Piotrkowie, malowniczego Sulejowa nad brzegami Pilicy, do opactwa w Witowie, zamku w Bykach itd.

Żałować należy, że w roku ubiegłym zwinięto sekcyę popularyzacyi wiedzy krajoznawczej wśród młodzieży, a to wskutek przeszkód stawianych ze strony obecnych kierowników miejscowych średnich zakładów naukowych.

Sekcya wydawnicza zajęła się wypuszczeniem w obieg pierwszej seryi pocztówek z widokami Piotrkowa i okolicy w ilości 12.000. Miejscowe motywy artystyczne: krata z przed kościoła po-Bernardyńskiego, miecze katowskie dawnego Trybunału, herby, posłużyły artyście-malarzowi Zaborowskiemu do osnucia oryginalnego obramowania widokówek, które swoją treścią przypominają nam to, co najciekawszego posiada Piotrków, a więc starożytny zamek, farę, (nieistniejący) Trybunał, kolegium Jezuitów, klasztor OO. Bernardynów (ufortyfikowany), tudzież sławne opactwa w Sulejowie i Witowie, zamek w Bykach, gotycki kościółek w Będkowie, ruiny pałacu biskupów krakowskich w Wolborzu, wreszcie brzegi Pilicy.

Gdy pożoga wojenna zagroziła egzystencyi Towarzystwa krajoznawczego, wówczas przyjęto tę instytucyę na bezpłatno komorne do stylowego refektarza klasztoru po-Bernardyńskiego.

Tu też rozmieszczone są częściowo bogate i bardzo interesujące zbiory muzealne, które ciągle się powiększają, zwłaszcza dział mineralogiczny i archeologiczny. Ceramika powiększyła się znacznie okazami, ofiarowanymi przez p. Leskiego. Od pani Stronczyńskiej z Kluk otrzymano w darze kaflę z orłem Jagiellońskim. Muzeum krajoznawcze wzbogaciło się osobliwościami, niezwykle rzadkiemi i cennemi. Oto ofiarowano do zbiorów ozdoby mundurowe górników polskich z dawnych czasów, tudzież ozdoby mundurów ziemskich i wojskowych z roku 1830-31. Do niezwykłych pamiątek Piotrkowa należą między innemi żelazne wota z XVI wieku, zdobiące ongi jedną z kamienic przy rynku trybunalskim, a także żelazną lufę armatnią, groźnie niegdyś strzegącą murów trybunalskiego grodu.

Doznała również znacznego powiększenia biblioteka Towarzystwa dziełami mającemi związek z krajoznawstwem.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie tej pożytecznej instytucyi przy licznym udziale członków. Po załatwieniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów zarządu na rok bieżący. W skład zarządu weszli pp.: Witanowski, Kononowicz, ks. Jeleński, Jobkiewicz, Serooczyński, Leszczyński, Jaroszewska, Nowicka i Kowalczewski.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Bieńkowskiego, Glassera i Rudzkiego.

Nowe kierownictwo towarzystwa postanowiło rozwinąć energiczną akcyę celem przygotowania uroczystego obchodu dziesięciolecia istnienia Towarzystwa krajoznawczego w Piotrkowie, przypadającego w roku bieżącym.

Tomasz Pl.

Z Tarnowa.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Tarnów, 8 lutego.

(Z tarnowskiego Koła Towarzystwa naucz. szkół wyższych. — Występ Wyrwicza. — Mrozy. — Kradzieże).

Pod przewodnictwem radcy księdza Wątorka odbyło się w bieżącym tygodniu posiedzenie tarnowskiego Koła Tow. naucz. Szkół Wyższych. — Po odczytaniu pism z zarządu głównego w sprawie funduszu im. Dembowskiego i ekonomicznego położenia nauczycielstwa, prof. Szymański wygłosił referat w sprawie listu otwartego prof. Brücknera, poczem po dłuższej i bardzo rzeczowej dyskusyi, w której zabierali głos profesorowie: Arvay, Wojciechowski, dr Pollak, Dubiel i dr Rymar, uchwalono następującą rezolucyę:

„Koło tarnowskie T. N. S. W., jak z jednej strony uznaje doniosłość i potrzebę pogłębienia nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, tak z drugiej strony odnośnie do wprowadzenia na stanowiska nauczycieli języka niemieckiego rodowitych Niemców solidaryzuje się w zupełności z krakowskiem Kołem T. N. S. W., uważając projekt ten za niepedagogiczny i niewłaściwy pod względem narodowym“.

W drugiej części posiedzenia dyr. Wiliński zdał sprawę z działalności komisyi aprowizacyjnej, utworzonej w łonie Koła, przedstawiając szczegółowo dotychczasową pracę. Brak większych rezultatów przypisał referent brakowi wyszkolonych ludzi i magazynu. W myśl wywodów referenta i mówców, uchwalono ścieśnić zarząd komisyi do czterech członków, oraz pozostawić mu wolną rękę przy zakupnie towarów. Do zarządu komisyi wybrano pp. Wilińskiego, Gładyszowskiego, Gawła i Stryszowskiego.

W wypełnionej po brzegi publicznością sali „Teatru Nowego“ odbył się z początkiem bieżącego tygodnia występ znanego monologisty, p. Wyrwicza. Poszczególne punkty programu, zwłaszcza z zakresu nowości wojennych, były przez publiczność oklaskiwane. Musimy się tylko zastrzedz przed niektórymi monologami, które mając na celu pewne, nie dające się powtórzyć czynności natury ludzkiej, absolutnie nie nadają się na scenę przed szerszą publicznością. W wieczorze p. Wyrwicza wystąpiła również śpiewaczka, p. Pisarska, która odśpiewała kilka aryj operowych.

Po różnych przyjemnościach natury aprowizacyjnej, daje się nam obecnie we znaki zima, ze swymi mrozami, dochodzącymi nawet do 20 stopni R. Z tego powodu szkoły średnie zamknięto na dni kilka. Dlaczego nie zamknięto również szkół ludowych, to jest tajemnicą Rady szkolnej okręgowej. Może z powodu większej wytrzymałości drobnej dziatwy!

Kradzieże, zwłaszcza aprowizacyjne, mnożą się z dniem każdym i to tak dalece, że nie jest się pewnym swojego mienia, a raczej swojej spiżarni. W ostatnim czasie popełniono większą kradzież w szkole handlowej, zabierając większą gotówkę i drobiazgi. W poszukiwaniu za sprawcami ujęto zorganizowaną szajkę młodocianych włamywaczy, zaopatrzoną w najnowsze przyrządy do rozbijania kas. Szajkę osadzono pod kluczem.

Z ziem polskich.

Lublin. (Główny komitet ratunkowy wobec Rady stanu i wobec strajku nauczycielstwa). Zarząd głównego Komitetu Ratunkowego uchwalił w dniu 2 bm. następującą rezolucyę: 1) Na żądanie Rady stanu służyć jej wszelkimi znajdującymi się w posiadaniu Komitetu materyałami oraz informacyami; 2) zwracać się do Rady stanu we wszystkich sprawach społecznych, gospodarczych i kulturalnych o charakterze ogólnym i doniosłości ogólnokrajowej, pozostawiając do bezpośredniego załatwiania z c. k. generalnym gubernatorem tylko sprawy lokalne lub też wyjątkowo nie cierpiące zwłoki. Równocześnie zjazd poleca prezydyum, aby sprawy zwracane do Rady stanu referować jej li tylko ze stanowiska interesów krajowych i narodowych.

W sprawie strajku nauczycielstwa Główny Komitet ratunkowy ogłosił oświadczenie, stwierdzające, że bezrobocie nauczycieli wywołało w kraju wrażenie wysoce niekorzystne, wobec faktu, że nauczycielstwo wiedziało już o decyzyi władz, zarządzającej regulacyę ich płac i potępiające metodę protestu zainscenizowaną przez nauczycielstwo.

Rozporządzeniem gen. gubernatorstwa wojskowego opublikowanem urzędownie uregulowano pensye nauczycieli w trzech kategoryach płac do maximum, a mianowicie dla Lublina do 1600 K, dla Chełmu i Dąbrowy górniczej do 1500 K, dla Kielc, Piotrkowa, Radomia itd. do 1400 K, dla wsi 1300 i 1200 K, oraz dodatek 20 procent na mieszkanie.

LUDWIK KAMOCKI.

Sen.

(Dokończenie.)

Teraz ona mówi... to samo by mówiła, gdyby nie kłamała: czego on od niej chce? co mu zrobiła? żeby jej takie rzeczy mówił, czy myśli, że ona dziecko szczypie, umyślnie żeby płakało? jak można coś podobnego opwiadać? przecież to jej braciszek, cały dzień koło dziecka chodzi, a potem jej mówią, że ona je męczy, mała jest i sama jedna, dlatego na nią napada, żeby jej matka tu była, toby jej na pewno dał spokój. Rozszlochała się i urywanym głosem dodała, że mu pewno o bułkę chodzi, którą dał, ona mu ją odda, i wyciągnęła torbę z za siebie, — on myśli, że ona Jasieczka bije, dobrze, ona Jasieczka przy nim zapyta, niech wszyscy pytają, zobaczymy, co powie.

Zwróciła się do dziecka, które tymczasem usnęło i budząc je powiedziała łagodząc głos: Jasieczku, powiedz Jasieczku, czy Marysia cię bije, czy Marysia zła? Dziecko podniosło zmęczono oczy, powiodło niemi po tramwaju, wreszcie zatrzymało je na siostrze, jakby nie rozumiejąc dobrze o co chodzi, jakby przypominając sobie coś, wyciągnęło zwolna przeźroczystą rączkę i powoli, powoli pogłaskało ją po twarzy, dodając sennym głosem:

— Maysia dobha.

To zdecydowało już ostatecznie opinię publiczną tramwaju, w jednej chwili wszyscy stanęli po stronie dziewczynki: biedne dziecko, haruje dzień cały, a jeszcze jej zarzucają takie okropności. Zaczęły się wyrzuty kobiet, które przechodziły coraz wyraźniej w wymyślania. Próbował wytłómaczyć się, uzasadnić swoje przypuszczenie, ale przy pierwszem słowie przerwał mu górujący nad kobiecą wrzawą bas męski: dałbyś pan lepiej spokój dziecku, co ci winno, — a za nim posypały się wymyślania już bez osłonek. Kobiety uniesione oburzeniem, widziały w nim poprostu jakiego Heroda, któremu nie dość widzieć dzieci w nędzy, jeszcze je zadręczać musi. Jakby za wspólną umową, podejrzenie jego rzucone na dziewczynkę rozszerzono i na małego i oburzano się, jak można takiemu choremu biedactwu, które ledwie zipie, zarzucać wyzysk i oszustwo.

Burza ta zdziwiła go i zaniepokoiła. Może nie miał racyi, czyż na tylu ludzi, on sam jedenby coś zauważył? prawda, że zobaczyć to było trudno, i z początku też nie mógł w to uwierzyć, ale jednak, gdyby się pomylił? skrzywdziłby dziewczynkę. Spojrzał na nią, trzęsła się cała z płaczu i ocierała sobie twarz brudną chustką, rozgniatając łzy, tak, że się tworzyły małe strumyczki, spływające po policzkach na wszystkie strony. Wyglądała teraz taka mała i niezaradna, jak zwykłe biedne dziecko, które płacze. Żal mu się jej zrobiło, a jeśli mu się jednak tylko wydało?

Tramwaj zwalniał przed przystankiem. Wstał, żeby wysiąść. Dziewczynka, jakby sobie nagle coś przypomniała, wyciągnęła prędko jego bułkę z torby i podała mu ją mówiąc ze łkaniem: niech pan ją sobie weźmie, ja nie chcę... i zaniosła się płaczem. Oburzenie publiczności doszło do najwyższego stopnia, jakiś ogólny pokrzyk się zerwał w tramwaju, złożony z wymyślań, klątw, wyrazów współczucia dla dzieci. Stał nad dziewczynką zdenerwowany i niepewny. Bał się już teraz naprawdę, czy jej nie skrzwdził, musnął ręką jej włosy mówiąc: no mała, może się i pomyliłem, nie myślałem tego tak źle, no nie płacz już, i schowaj bułkę. Tramwaj już ruszał, wyskoczył, obejrzał się za dziećmi i usłyszał jeszcze przeraźliwy krzyk — płacz małego.

Szedł zwolna do biura. Jak to właściwie było, czy się pomylił, czy nie? Przypominał sobie najdokładniej wszystko od chwili, jak wsiadł do tramwaju. Widział znów chudą usłyszał senny głosik: Maysia dobha. W tej chwili, jakby mu jakaś błyskawica rozjaśniła niepewność, zrozumiał, że to było wyuczone, zapewne w przewidywaniu podobnych scen. Tak, a całe zachowanie się dziewczynki, opowiadanie o rodzinie, tulenie braciszka, płacz jej na zarzuty, wszystko to było komedyą, pewno już z góry wystudyowaną. Naturalnie reżyserem był ktoś starszy, za mądrze to wszystko było urządzone, i gdyby dziewczynka na własną korzyść wyzyskiwała współczucie publiczności, musiałaby lepiej wyglądać, nie taka chuda i nędzna. Setki szczegółów stawały mu przed oczami jak tyleż niezbitych dowodów, że się nie myli: płacz dziecka, nagły jakby od ostrego bólu i wzdrygnięcia się jego, kiedy go trącała w bolesne miejsce, chwile w których wywoływała płacz dziecka zawsze starannie wybrane, żeby jak największe wrażenie zrobić, i to kulenie się dziecka w sobie, zamiast przytulenie się do siostry, co by było naturalniejsze. A ona. Jej opowiadanie zawsze tymi samymi słowami, jej spojrzenia, jej ręka takim zręcznym, mechanicznym, prawdziwie żebraczym ruchem biorącą jałmużnę, i uszczypnięcie tak że ledwie je mógł pochwycić wzrokiem, i chustka, która miała osłaniać ruchy jej ręki zadającej ból dziecku. Jak mógł być tak ślepy! I on jeszcze ją przepraszał. Dlaczego? Czy naprawdę wierzył w swą pomyłkę! pewno, że była w tem obawa skrzywdzenia dziewczynki niesłusznem podejrzeniem, ale jeszcze więcej wygody: po co mu to i lęku neurastenika przed ostrem słowem, i poczucia bezsilności, że nic nie poradzi i nikogo nie przekona. A przecież jak łatwo było dać sobie radę. Zawołać policyanta, pójść z dziećmi do ich domu. A zresztą, gdyby tylko inaczej przemówił, z większą pewnością siebie, nie »zdaje mi się«, nie »może«, ale ostro, publicznośćby się już tą sprawą zajęła, a tak, to dziecko zostanie jeszcze Bóg wie jak długo w rękach jakichś ludzi bez skrupułów. Wspomnienie smutnych, zdziwionych oczu dziecka dotknęło go jak żywym ogniem. Może jeżdżą z niem naprawdę do doktora, ale z pewnością czuwają z troskliwością nad utrzymaniem jego choroby: żeby tylko nie wyzdrowiało, broń Boże. Stanęło mu w myśli wszystko, co mogą z takiem dzieckiem robić. Boże, to jest jak sen, jak straszny nonsensowny sen. A on temu biedactwu nic nie pomógł. Westchnął, wchodząc do biura, jak mógł tak się zachować: tchórzliwie niezaradnie i tak się dziwnie nie oryentował.

Jak we śnie!

Z konsulatu amerykańskiego w Warszawie zdjęto w dniu 7 b. m. flagę gwiaździstą Stanów Zjednoczonych. Biura konsulatu opieczętowano.

Liczba poddanych amerykańskich w Warszawie jest nie wielka. Opiekę nad nimi objął konsulat hiszpański.

Ze sfer finansowych Warszawy. Pisma warszawskie donoszą: Wielkie wrażenie w tutejszych kołach finansowych wywarło oddanie banku handlowego Wilhelma Landaua, mającego swe oddziały w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu, pod zarząd przymusowy. Kierownikiem z ramienia władz naznaczony został dyrektor banku, Maks Aders. Bank W. Landaua jest jedną z największych instytucyj finansowych prywatnych w Warszawie.

Z żałobnej karty weteranów 1863 roku. W Radomiu zmarł w dniu 10 b. m. Gustaw Mierzanowski, prezes straży ochotniczej radomskiej, b. żołnierz oddziałów Langiewicza i Czachowskiego w 1863 roku.

Z Miechowa. (Szkolnictwo i ruch oświatowy. — Przedhistoryczne wykopaliska).

Szkolnictwo i ruch oświatowy, mimo trudnych warunków obecnych, rozwija się u nas pomyślnie. Dzięki gorliwym staraniom inspekcyi powiatowej, pod kierunkiem dyrektora p. Jasińskiego, liczba szkół w obwodzie miechowskim zwiększyła się znacznie obecnie w porównaniu z czasem przedwojennym. Szkół ludowych mamy teraz 150 z 187 nauczycielami; projektowanych z końcem roku szkolnego 165. Gimnazyum męskie realne, założone w roku szkolnym bieżącym, pod kierunkiem dyrektora Lecha, przy starannej obsadzie nauczycielskiej, ma już przeszło 200 uczniów. Od połowy stycznia roku bieżącego otwarto oddział żeński z 40 uczenicami kl. I. i II.

Badania naukowe przedhistoryczne bogatego materyału wykopalisk z okolic Miechowa i jaskiń Ojcowa pobliskiego, mimo wielkich przeszkód i podczas toczącej się wojny, zostały szeroko uzupełnione. P. Czarnowski, członek komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności, na podstawie tych badań opracował sprawozdania paleetnologiczne o wykopaliskach z jaskiń, wąwozu Stodoliska na prawym brzegu rzeki Prądnika, o pracowni wyrobów krzemiennych na Kopcowej Górze i o Grodzisku Okopy po lewym brzegu Prądnika.

O język polski w szkołach poznańskich. Poznańska »Gazeta Narodowa« omawia we wstępnym artykule uchwałę Stowarzyszenia kupców w Poznaniu, domagającą się przywrócenia nauki obowiązkowej języka polskiego w szkołach handlowych. Do petycyi tej, wystosowanej do magistratu poznańskiego, przyłączyła się polska Korporacya kupców chrześcijańskich, niemieckie Stowarzyszenie detajlistów, oraz niemieckie Stowarzyszenie drogerzystów. Nad sprawą tą rozwiązała się w Radzie miejskiej żywa dyskusya, w której ujawniło się, że znaczna część radnych niemieckich, dotąd nieprzejednanych na punkcie uznania praw języka polskiego w szkole, zmieniła swój pogląd. Radny, Polak, profesor dr Karwowski, wywodził bardzo słusznie, że znajomość języka polskiego jest konieczną dla kupców już chociażby ze względu na przyszłe stosunki handlowe, jakie niewątpliwie powstaną pomiędzy państwem pruskiem a nowo utworzonem Królestwem Polskiem. Okaże się ona w tych przyszłych stosunkach niezbędną dla każdego kupca, który będzie chciał z nich korzystać. Wobec tego żądał dr Karwowski, aby magistrat poznański zajął się niezwłocznie sprawą nauki języka polskiego w szkole handlowej i wystąpił z inicyatywą przy najbliższych obradach nad etatem miejskim.

Wniosek dra Karwowskiego uchwalono niemal wszystkimi głosami. Przeciw wnioskowi nikt głosu nie zabierał.

»Gazeta Narodowa«, omawiając tę sprawę, przypomina historyczny przebieg sprawy usunięcia języka polskiego ze szkół poznańskich i motywa, jakimi się kierował rząd i miasto w dotychczasowej polityce szkolnej, ograniczając nieobowiązkową naukę języka polskiego w szkołach średnich. Dotychczas celem głównym pozornego utrzymywania nauki języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych miało być nauczanie Niemców po polsku o tyle, o ile im to może być potrzebne w stosunkach z ludnością polską — obecnie zaś sami Niemcy zrozumieli niewłaściwość tego postanowienia i radni Niemcy w poznańskiej Radzie miejskiej przemawiają za przywróceniem nauki języka polskiego nie tylko w szkole handlowej, lecz także w szkołach ludowych i średnich. Pragniemy — dodaje »Gazeta Narodowa« — aby nie działo się to wyłącznie w interesie młodzieży niemieckiej. Młodzież polska ma też swoje prawa do mowy ojczystej i dlatego nauka języka polskiego w szkołach poznańskich, o jakiej rozprawiano na posiedzeniu Rady miejskiej, powinna w całej pełni uwzględniać prawa ludności polskiej.

Co dają dzielnice polskie Prus państwu niemieckiemu? W jakiej mierze dzielnice polskie Prus biorą udział w dostarczaniu środków żywności dla reszty państwa niemieckiego, widać z zestawień statystycznych, ogłoszonych przez centralny urząd zbożowy Rzeszy Niemieckiej (»Reichsgetreidestelle«). Otóż według sprawozdania, zakupił ten urząd dla ludności cywilnej w pierwszych siedmiu miesiącach 1915 roku 1.300.000 ton zboża.

Z tego dostarczyły: prowincye wschodnie 675.000 ton, prowincye centralne 470.000 ton, prowincye zachodnie 155.000 ton.

Spotrzebowano natomiast z tych zapasów: w prowincyach wschodnich 361.000 ton, w prowincyach centralnych 340.000 ton i w prowincyach zachodnich 599.000 ton, czyli, że trzeba było 314.000 ton z prowincyj wschodnich, a 130.000 ton z prowincyj centralnych dostarczyć prowincyom zachodnim.

Poza tem ze zbioru ziemniaków w roku 1916 powinny były dla tych związków komunalnych, które nie mogą swego zapotrzebowania z własnej produkcyi zaspokoić, stawić do dyspozycyi: prowincya poznańska 43.4 mil. ctr., prowincya wschodnio-pruska 21 mil. ctr., prowincya zachodnio-pruska 23.6 mil. ctr., prowincya brandenburska 38 mil. ctr., Pomorze 26.2 mil. ctr. i Śląsk 26.5 mil. ctr. — Najwięcej zatem musiało dostarczyć W. Księstwo Poznańskie.

Rejonowa sprzedaż chleba w Krakowie.

Celem unormowania sprzedaży chleba w mieście, w interesie ludności magistrat krakowski tymczasowo, zanim rejonowa sprzedaż chleba będzie gotową, zarządza co następuje:

1) Każdy piekarz jest obowiązany całą ilość chleba wyprodukowanego w piekarni, sprzedać codziennie we własnym lokalu sprzedaży na karty kontrolne; 2) przed otwarciem sklepu nie wolno chleba sprzedawać wprost z piekarni, lecz cała ilość wyprodukowanego chleba musi być sprzedaną w sklepie w godzinach sprzedaży; 3) wydawanie chleba sklepikarzom dla dalszej sprzedaży jest jak najsurowiej wzbronione; 4) sprzedaż chleba ma się rozpoczynać codziennie punktualnie o godzinie 6 rano i trwać aż do zupełnej wysprzedaży. Po ukończeniu sprzedaży, jest piekarz obowiązany wywiesić na zewnątrz lokalu w miejscu widocznem czytelny napis: »Chleb wysprzedany«; 5) rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym i obowiązuje aż do dalszego zarządzenia; 6) przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane przez magistrat grzywną do 5.000 K lub aresztem do 6 miesięcy, nadto można także orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

W przyszłym tygodniu ukończoną będzie nareszcie w magistracie organizacya rejonowej sprzedaży chleba.

Jak się dowiadujemy, magistrat zredukuje przedewszystkiem ilość istniejących piekarń w Wielkim Krakowie z 76 na 36. Mniejsze piekarnie łączyć się będą w spółki i wspólnie pieczywo wypiekać w piekarniach najlepiej i najhygieniczniej urządzonych.

Przy rejonowej sprzedaży chleb będzie wypiekany codziennie z wyjątkiem niedziel; pieczywo będzie również codziennie sprzedawane z wyjątkiem poniedziałku. Wydawanie chleba odbywać się będzie tylko na podstawie legitymacyj osobnych, opiewających na imię i nazwisko głowy rodziny, za odcięciem przypadającego kuponu.

Dla każdego konsumenta na każdą kartę chlebową przypadnie trzy razy tygodniowo po 420 gramów chleba, który nabywać się będzie w oznaczonym dniu i w wyznaczonym sklepie.

Przydzielenie konsumentów do wyznaczonych piekarń nastąpi z urzędu, mianowicie w rejonach biur okręgowych dla rozdawnictwa kart chlebowych.

Chleb wypiekany będzie w wagach po 840, 1.260 i 2.520 gramów. Magistrat dołoży starań, aby ten jednolity chleb był wszędzie dobry i posiadał przepisaną wagę.

W razie stwierdzonego przekroczenia ze strony piekarza, kontyngent konsumentów będzie przydzielony piekarni sąsiedniej, lepszej; ukaranemu piekarzowi odebrany zostanie cały kontyngent konsumentów.

Na brak chleba w Krakowie złożył się cały szereg przyczyn. Wywołała go przedewszystkiem redukcya 20 proc. kontyngentu mąki, która miała być zastąpiona miazgą ziemniaczaną, a następnie po dokonanej redukcyi zakaz używania tej miazgi do wypieku pieczywa. — Oprócz tego w Krakowie stwierdzono napływ licznych kart chlebowych z prowincyi, oraz handel temi kartami po 50 hal. za sztukę. Znaczny bardzo procent pieczywa wykupują po piekarniach żołnierze, którym chleb przeważnie sprzedaje się bez kart.

Brak opału spowodował bardzo znaczną konsumcyę chleba, gdyż publiczność zaopatruje się chętniej w gotowe pieczywo, aniżeli w mąkę.

Stwierdzono następnie nadużycia ze strony niektórych piekarzy, którzy część otrzymanych zapasów mąki sprzedawali z dobrym zarobkiem swoim klientom, wreszcie sprzedaż chleba bez kart w niektórych sklepach. Wzmógł się też w ostatnich czasach ogromnie handel piernikami i ciastkami. Magistrat był bezradny wobec tych nadużyć, gdyż posiadał pokrycie na wydaną mąkę w kartach.

Zasadniczą jednak przyczyną braku chleba była — jak zaznaczyliśmy — redukcya dostawy mąki. Dostawa ta wynosi obecnie dziennie 2 i pół wagona mąki na chleb, oraz 1 wagon do bezpośredniej sprzedaży dla konsumentów. Obecnie codziennie brakuje przynajmniej pół wagona mąki dla pokrycia minimalnego zapotrzebowania. Wynosi ono teraz zaledwie jedną trzecią część tego, co w czasach normalnych.

Rozdział mąki dla piekarzy odbywał się na podstawie klucza, uchwalonego przez oba ich cechy. Małe piekarnie otrzymywały mały kontyngent i często czekały na następny rozdział i wtedy dopiero pieczywo wypiekały.

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

Mrozy prawdopodobnie osiągnęły już u nas tak zwane „maximum", po którem należy oczekiwać przesilenia, i prawdopodobnie większego już spadku temperatury jak dotąd nie będzie. W dniu dzisiejszym mróz bardzo znacznie zelżał; wczesnym rankiem termometr wskazywał 12° C, a przed południem już tylko 5 stopni C. poniżej zera. Podniesieniu się temperatury towarzyszy piękna pogoda. Prawdopodobnie okres silnych mrozów już minął obecnie nastąpi odwilż.

Rejonowa sprzedaż nafty rozpocznie się od poniedziałku i to tylko w 40 przeszło sklepach zamiast, jak dotąd, w 150. Ze wszystkich stron podnoszą się uzasadnione zresztą skargi, iż przyznane ilości nafty na tydzień są w zupełności niewystarczające (½ litra dla rodziny, 2 litry dla rękodzielników). Przy najbardziej ograniczeniu konsumcyi nafty rękodzielnik n. p. tygodniowo zużywał jej 14 litrów, tak samo dla oświetlania mieszkania ½ litra nafty tygodniowo jest stanowczo za mało.

Rewizya piekarń krakowskich. Jak donieśliśmy wczoraj, policya krakowska przeprowadziła rewizyę w wielu piekarniach Wielkiego Krakowa. Podobno w paru wypadkach stwierdzono, że piekarze mąkę otrzymaną z miejskiego biura aprowizacyjnego w pewnych ilościach rezerwowali już to na handel, już to dla protegowanych odbiorców. Wyniki rewizyi nie są jeszcze ustalone.

Miejskie kuchnie obywatelskie. Spis potraw na czas od 12 do 18 lutego jest następujący: W poniedziałek 12 b. m.: obiad: barszcz z ziemniakami, kasza jaglana ze słoniną, kompot ze śliwek; kolacya: knedle ziemniaczane ze słoniną. — We wtorek 13 b. m.: obiad: zupa jarzynowa, zrazy siekane i ziemniaki; kolacya: jarzyna z potrawą mięsną. — We środę 14 b. m.: obiad: zupa ziemniaczana, pęcak z grochem ze słoniną, placek lub miodownik; kolacya: płatki z kapustą lub pierogi z kwaśną kapustą. — We czwartek 15 b. m.: obiad: kapuśniak, kiełbasa z sosem i ziemniakami; kolacya: jarzyna z potrawą mięsną. — W piątek 16 b. m.: obiad: zupa kminkowa z płatkami, fasolka na kwaśno, placek; kolacya: kluski ziemniaczane. — W sobotę 17 b. m.: obiad: rosół z ryżem, sztuka mięsa, ziemniaki z sosem cebulowym; kolacya: bigos. — W niedzielę 18 b. m.: obiad: krupnik, pieczeń wołowa z burakami i z ziemniakami.

Przedstawienie amatorskie w szpitalu Nr. 4. Jutro, tj. w niedzielę dnia 11 bm., odegraną będzie przez kółko amatorów-legionistów w szpitalu fortecznym Nr. 4 na oddz. 2 komedya w 1 akcie A. Marka pt. „Bzik mojej żony" i komedya w 1 akcie F. Feldmana pt. „O. S. S.", czyli „Wyprawa ślubna". W międzyaktach wygłoszone będą monologi i kilka kupletów. Początek o godz. 5 po południu. Podczas przedstawienia przygrywać będzie orkiestra superab. legionistów „Pobudka" pod batutą p. Maryana Daczkowskiego.

Podróże kupieckie do Rumunii. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż podania o zezwolenie na podróże do Rumunii w sprawach handlowych wnosić należy do Austryackiego Muzeum handlowego w Wiedniu (I. Berggasse 16).

W podaniach wolnych od stempla, przytoczyć trzeba cel, powód i czas trwania podróży, przypuszczalny dzień wyjazdu oraz dokładny adres proszącego. Do próśb należy załączyć przepisany paszport, opiewający wyraźnie na podróż do obszaru okupowanego w Rumunii.

Z kraju.

Reforma sprzedaży chleba we Lwowie. Kwestya wypieku i sprzedaży chleba we Lwowie stała się znów wielce aktualną. Zarząd aprowizacyi miasta, stanąwszy wobec faktu niedomagań w kierunku nie tyle braku, ile sprawnej rozsprzedaży tego najniezbędniejszego artykułu spożywczego, postanowił na polecenie komendy miasta wprowadzić dzielnicową sprzedaż chleba, która się rozpocznie już w niedzielę, t. j. 11 lutego. Przedewszystkiem wypiek chleba obejmuje we własny zarząd urząd aprowizacyjny miejski, który też zajmie się przydziałem chleba poszczególnym sklepom do rozsprzedaży. Przy tej sposobności zostaje też obniżoną cena chleba, a mianowicie na 50 hal. za bochenek. Równocześnie zniesioną zostaje sprzedaż chleba przez piekarzy w ich lokalach lub sklepach.

Nowi konserwatorzy we Lwowie. Wydział krajowy zamianował na sześciolecie 1917—1922 członków krajowego Grona konserwatorskiego we Lwowie, którego skład jest następujący: Prof. uniw. dr Władysław Abraham, b. konserwator; prof. uniw. dr Jan Bołoz Antoniewicz, korespondent c. k. Centralnej komisyi konserwatorskiej; dr Karol Badecki, archiwaryusz miejski we Lwowie; dr Eugeniusz Barwiński, b. konserwator, dyrektor archiwum c. k. namiestnictwa; dr Zygmunt Batowski, bibliotekarz biblioteki uniwersyteckiej; dr Ludwik Bernacki, kustosz Ossolineum, konserwator archiwum; dr Aleksander Czołowski, dyr. archiwum miejskiego we Lwowie, b. konserwator; dr Paweł hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr, b. konserwator; prof. uniw. dr Ludwik Finkel; dr Wojciech Kętrzyński, dyrektor Ossolineum, b. konserwator; prof. uniw. dr Aleksander Kolessa, b. konserwator; dr Władysław Kozicki, sekretarz Wydziału krajowego, korespondent Centr. komisyi konserwatorów; Michał Łużecki, architekt, starszy radca magistratu we Lwowie; Tadeusz Mokłowski, architekt.

W Kino-Opieka, z którego czysty dochód przeznaczony jest w zupełności na cele Opieki wojennej od dnia 9 b. m. aż do poniedziałku, dnia 12 b. m., włącznie rozpoczął się nowy program. Atrakcyą programu jest wspaniały dramat p. t. „Potęga ciemnoty"; z aktualności zaś „Uroczystości koronacyjne w Budapeszcie". Podczas przedstawienia przygrywa orkiestra wojskowa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: (Wznowienie) »Sawantki«, komedya Moliêra.

W niedzielę, dnia 11 b. m.: Poranek symfoniczny o godzinie 11½ przed południem; po południu o godzinie 3: »Faun«, komedya E. Knoblaucha; wieczorem: »Sawantki« Maliêra.

Repertoar miejskiego teatru ludowego

W sobotę, dnia 10 b. m.: Przedstawienie popularne dla młodzieży szkolnej o godzinie 3 po południu: »Towarzysz pancerny«; wieczorem: (wznowienie): »Ptasznik z Tyrolu«.

W niedzielę, dnia 11 b. m., o godzinie 2½ po południu: »Lygia«; wieczorem: »Wicek i Wacek«.

Publiczna kontrola centrali wojennych.

Ulegając naciskowi opinii publicznej austryackie ministerstwo handlu nakazało centralom wojennym przygotować i ogłosić swoje rachunki, aby ogółowi umożliwić dokładny wgląd w dotychczasową gospodarkę tych centrali. Przedewszystkiem mają być podane koszta zarządu, dalej nadwyżki i ceny zakupna i sprzedaży. Znaczy to, że publiczność dowie się o zyskach centrali i zestawi je z cenami, które sama musi płacić, dowie się, czy centrale były rodzajem monopolów prywatnych uprzywilejowanych przez rząd, czy naprawdę organizacyami, zabezpieczającemi w czasie wojennym ludność przed wybrykami wolnego handlu.

Zarzuty czynione centralom wojennym streszcza austryacki poseł Kraft w jednem z niemieckich pism prowincyonalnych w ten sposób:

W tym krótkim niedawno minionym czasie, kiedy prawie każde słowo krytyki podlegało cenzurze, miejsca centralne uchodziły za świętości, zabezpieczone przeciw prasie i swobodzie słowa. Dlatego wiele z nich rozwijało się bez hamulca, nie poskromione ani przez krytykę z dołu, ani przez odpowiednią kontrolę z góry, gdyż kontroli tej brakło zawsze ludzi. Natomiast centralom nigdy ludzi nie brakło! Setki kancelaryi napełniało się panami i damami wszelkich wyznań, wszelkiego wieku i temperamentu, na krzesła biurowe i maszyny do pisania zapanowała haussa, do pustych dotychczas ubikacyi kancelaryjnych i mieszkań zawitało ruchliwe życie, gdyż miejsce burżuazyjnej gospodarki jednostkowej zajęła centrala, której dano moc wiązać i rozwiązywać w imieniu państwa. Są białe i czarne owce, są dobre, bardzo dobre centrale i takie, o których opinia publiczna inaczej myśli; ale także czarne owce nie zawsze są tak czarnemi jak wyglądają.

Szybko powstawały centrale dla obrotu zbożem, tłuszczem i oliwą, mięsem i jajami, bydłem i metalem, wełną i bawełną, środkami paszy, skórami, kawą, spirytusem itd. Chociaż nie zawsze dała się wykazać nieodzowna potrzeba zakładania centrali, założycieli nie brakło. Opowiadają sobie ludzie, że handlarze fortepianów i byli agenci w handlu realnościami pracowali na polu zmonopolizowanego dowozu żywności z wcale zadowalającym skutkiem — dla siebie. Skoro stworzono formę, założono centralę, szukano treści, którą się ma wypełnić. Gdy efekt pracy chłamał, mówiono o »słabości dziecięcej«. Państwo dało im do rozporządzenia znaczne środki, przeważnie zamknięcie, przymus oferty i zajęcie zapasów, a więc największe przymusy, jakie można narzucić gospodarce prywatnej w interesie ogólnym. Zakłady uprzywilejowane dla importu z zagranicy otrzymały monopol na ten import, albo też dano im odpowiednie kompensacye w towarze krajowym, co w skutku na jedno wychodzi. Ale skoro się raz zbudziło podejrzenie, że nie wszystkie te czynności służą państwu, lecz, że tylko niektóre jednostki zysk z nich ciągną, że organizacya nie odpowiada wielkiemu zadaniu, to trzeba wrzód wyciąć i uleczyć. Taką operacyą ma się stać nałożony teraz przez ministra handlu obowiązek przedłożenia wykazów publicznych.

Będzie trzeba wiele rzeczy wyjaśnić. I tak opowiadają, że pewien chłop czeski miał własny jęczmień dostarczyć na Śląsk, a za to przydzielono mu jęczmień z Węgier; gdy zaś chciał użyć jęczmienia zebranego na własnym gruncie, zażądano odeń dopłaty w kwocie 40.000 koron. Z tego samego powodu nierówności cen w Austryi a na Węgrzech chłopi musieli dostarczać zboże za 28 i 35 koron, a za to przydzielano im otręby młynarskie za 30 i 40 koron. O przydzielaniu skór niech opowie instytut dla popierania przemysłu w Gracu, a o zbieraniu metali krążą przykre anegdoty. Gdy scentralizowano przywóz ryb morskich, aby ustalić i obniżyć cenę ryb, ceny ryb morskich poszły mimo to w górę o 100 procent. Centrala dla kawy popadła z wielu gminami w spór o odszkodowanie za ceny, a w świeżej jeszcze pamięci są dzieje zaopatrzenia w jaja, którem zajmują się nawet dwie centrale. Machinacye drożyźnianie w produktach zagranicznych przeniosły się z kraju za granicę. Co prawda ograniczono konkurencyę prywatnych nabywców za granicą, ale za to sprzedawcy mogli się tem łatwiej skartelować wobec jedynego pełnomocnika państwowej uprawnionej stacyi zakupna. Faktycznie po każdem zmonopolizowaniu import artykułów stał się prawie bez wyjątku droższym.

Z pewnością wiele centrali pracowało wzorowo, ale i one cierpią wskutek podejrzliwości zbudzonej przez inne centrale. Trzeba to wszystko wyświetlić. Żadną miarą nie uchodzi, żeby niektóre centrale wojenne za to, że zebrały i wygospodarowały tysiące i miliony koron na cele opieki wojennej, za inne swoje czynności były prawie zupełnie nieodpowiedzialne wobec ogółu.

Telegramy z ostatniej chwili.

Sprawa cenzury.

Wiedeń, 10 lutego.

W myśl życzenia ministra sprawiedliwości, wyrażonego wobec deputacyi Związku posłów narodowo-niemieckich w sprawie wykonywania cenzury, wymieniony Związek przedłożył ministrowi sprawiedliwości obszerny memoryał w owej sprawie.

Memoryał podnosi, że często artykuły, dozwolone przez cenzurę prewentywną, są konfiskowane przez cenzurę dziennikową. Dalej domaga się memoryał, ażeby artykuły, mające mniej więcej 200 wierszy druku, były oceniane przez cenzurę prewentywną w ciągu 3 kwadransów, ażeby zwłaszcza unikano zwłoki z powodu ingerencyi wojennego urzędu nadzorczego.

Dla osiągnięcia tego celu trzeba — jak stwierdza memoryał — zjednoczyć w jednym budynku wszystkie czynniki cenzury. Urzędnicy, zajmujący się cenzurą, unikając niepotrzebnych zapytywań u władz centralnych i innych, mają szybko i samoistnie rozstrzygać.

Memoryał podnosi niejednostajność cenzury i stanowczo występuje przeciwko temu, ażeby cenzura wojskowa zajmowała się artykułami, nie mającymi żadnego związku z wojną i stosunkami przez nią wywołanymi.

Austryackie specyalne poselstwo w Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 10 lutego.

Arcyksiążę Max przybędzie tu dnia 19 b. m. na czele specyalnej misyi, która ma notyfikować sułtanowi wstąpienie na tron cesarza Karola.

Wojna.

Skutki akcyi ł. p.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Rotterdam, 10 lutego.

Koła handlowe w Rotterdamie obliczają **liczbę zatopionych ton w ciągu trzech dni na 100.000, a w ciągu pierwszego tygodnia na 200.000.**

Odjazd Gerarda.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 10 lutego.

Ambasador Stanów Zjednoczonych, Gerard, **otrzymał wczoraj po południu paszporty dla siebie i personalu ambasady.** Dwa osobne pociągi odwiozą ambasadora i personal z rodzinami do granicy. Gerard uda się przez Szwajcaryę i Francyę do Barcelony, a następnie okrętem do Ameryki.

Rozczarowanie Wilsona.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 lutego.

„N. W. Tagblatt" donosi z Zurychu:

„Temps" donosi, że odporne stanowisko republik południowej Ameryki wobec zerwania stosunków z Niemcami ze strony Stanów Zjednoczonych, **wywołało w Waszyngtonie uczucie niespodzianki. Senat jest rozczarowany i uważa stanowisko Ameryki południowej za złamanie pośrednich przyrzeczeń, danych Wilsonowi pod postacią nadziei.**

Urugwaj wobec noty Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 10 lutego.

Biuro Reutera donosi: Rząd Urugwaju w swej odpowiedzi na notę niemiecką odpiera **niemieckie pojmowanie walki łodziami podwodnemi.**

Odpowiedź Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 lutego.

(Ag. Havasa). Dzienniki donoszą z Madry że minister spraw zagranicznych amerykańsk mu ambasadorowi jako odpowiedź dla Wil wręczył odpis noty rządu hiszpańskiego Niemiec i dodał, że Hiszpania nie może zająć żadnego innego stanowiska, jak tylko podane w odpowiedzi do państw centralnych. Według doniesienia dzienników, Austro-Węgrom udzielono odpowiedzi zupełnie pokrywającej się z odpowiedzią dla Niemiec.

Groźby francuskie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Genewa, 10 lutego.

„Matin" i wogóle dzienniki paryskie, zbliżone do rządu francuskiego, **grożą państwom neutralnym ekonomiczną potęgą koalicyi.**

Przewiezienie dział do Nowego Jorku

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 lutego.

„Fremden-Blatt" donosi z Berlina:

„Berliner Tageblatt" przynosi z Rotterdamu telegram biura Reutera, wedle którego rząd **Stanów Zjednoczonych kazał 6-calowe działa przewieźć z Westpoint do fortów pod Nowym Jorkiem.**

Militaryzacya portów amerykańskich.

Berlin, 10 lutego.

„Neue Hamburger Zeitung" donosi z Genewy: **Wszystkie handlowe porty Stanów Zjednoczonych zostały** — jak donosi „Matin" paryski z Nowego Jorku — **ogłoszone za porty wojenne.**

Rumunia a koalicya.

(Tel. wł. „Nowej Reformy")

Bazylea, 10 lutego.

Jak donosi „Daily Chronicle, koalicya narada się **nad objęciem budżetu Rumunii przez koalicyę.**

Nowe powołanie w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 10 lutego.

„Nieuve Rott. Courant" donosi z Londynu, że generalny dyrektor służby narodowej zarządził **powołanie pod broń wszystkich pracujących w urzędach młodych ludzi, w latach od 18 do 20 roku życia.** Rozkaz obejmuje urzędników wszelkich kategoryj, między nimi policyjnych, straż ogniową, nauczycieli szkolnych, funkcyonaryuszów gminnych, urzędników pocztowych i celnych; nie stosuje się zaś do mężczyzn zatrudnionych w gospodarstwie rolnem, przemyśle stalowym, górnictwie, kamieniołomach, kolejach, w warsztatach okrętowych itp.

Pożar dworca kolejowego w Irkucku.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 10 lutego.

Od tygodnia **płoną zabudowania kolejowe i wielkie składy węgla w Irkucku. Dla braku wody ratunek jest niemożliwy.** Zapasy węgla przedstawiają wartość 30 milionów rubli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 10 lutego.

W sprawie uprawy maku.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie uprawy roślin zawierających olej i obwieszczenie ministerstwa rolnictwa w sprawie dobrowolnego zgłaszania się do uprawy maku.

Zniesienie licytacyi przedmiotów objętych cenami maksymalnemi.

Wiedeń. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 4 b. m., wystosowane do wszystkich sądów, zakazuje licytacyi przedmiotów, co do których istnieje przymus podaży lub też ustanowione są ceny maksymalne. — Stosunki wojenne spowodowały, że co do wielu przedmiotów użytkowych popyt wziął górę nad podażą, tak, że przy licytacyach towary takie osiągają nadmierne ceny. Łatwo dorozumieć się, że licytacye takie powodowane są wprost sztucznie, aby właściciele takich silnie pożądanych artykułów otrzymali ceny, których wedle karnych postanowień rozporządzenia cesarskiego z dnia 21 sierpnia 1916 żądać nie wolno, a których odsprzedawcy bez naruszenia przepisów karnych § 19 wymienionego rozporządzenia cesarskiego oferować nie wolno.

Rozporządzenie spowodowane jest również zamiarem, by towary, co do których istnieje przymus podaży, nie przechodziły w ręce niepowołane, skoro dla ich zawiadywania utworzone zostały specyalne organizacye.

Zgon kardynała.

Budapeszt. Ks. kardynał biskup Weszpremu, bar. Karol Hornig, zmarł dziś w swej rezydencyi w 77 roku życia.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.